

Księdzu prof. Stanisławowi Olejnikowi – przyjacielowi Papieża

Rzędy kolumn wrocławskiej katedry stały na baczność, a jej gotyckie łuki zdawały się pochylać nad trumną śp. ks. prof. Stanisława Olejnika, nestora polskich teologów moralistów, który w środę wracał do swego Emaus. Żegnał się z ukochanym Włocławkiem, aby po południu przybyć do rodzinnego Kalisza, z którego wyruszył w świat przed 94 laty. Był rówieśnikiem i przyjacielem Jana Pawła II. Przeżył Go o 9 lat i teraz, niemal w przeddzień kanonizacji, pośpieszył za swoim Przyjacielem.

W urokliwym dzienniku *Takie to były czasy, tacy to byli ludzie*, ks. Olejnik wspomina, że Papież był silniejszy fizycznie i szybciej chodził po górach. Oprócz miłości do gór połączyła ich etyka chrześcijańska, umiłowanie Kościoła i owa heroiczna postawa kapłańska, która po II wojnie światowej obroniła polską tożsamość katolicką. Od dzieciństwa karmili się wielkimi ideami i spotykali niezwykłych ludzi. Jeden dojrzewał w cieniu Wawelu, drugi urodził się – jak sam lubił powtarzać – w najstarszym mieście Polski, Kaliszu.

W istocie to jednak wielkie duchy Stanisławów, Sapienhów, Wyszyńskich, Majdańskich, Iwanickich czy Radziszewskich zafascynowały obu Przyjaciół. W wypadku ks. Olejnika ogromną rolę odegrała bogata tradycja Seminarium Duchownego we Włocławku, z szeregiem wielkim społeczników i teologów, związanych także z „Ateneum Kapłańskim”. To pismo zresztą stało się okazją do ich zbliżenia, kiedy Karol szukał możliwości druku swoich artykułów, a Stanisław mu w tym pomagał.

*Nota bene* ks. Olejnik wydrukował wszystkie listy, jakie otrzymał od Karola - Księdza, Karola - Biskupa i Karola - Papieża. Wzruszają piękne formy przyjacielskie: *Drogi Stasiu; Szczęść Boże, Stasiu, na nowy rok szkolny i ucałowania in Christo; Cum osculo fraterno [Z pocałubkiem braterskim]* i wiele innych. Poza serdecznymi życzeniami można w nich znaleźć wiele konkretnej troski o jakość teologii polskiej, poziom studiów filozoficzno-teologicznych, no i los umiłowanych uczelni: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Teologii Katolickiej, seminariów duchownych czy to w Krakowie, czy we Włocławku..

Z perspektywy teologa moralisty fascynujące są wzmianki obu Przyjaciół na temat wykładów, powstających książek, recenzji. Szczególnie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych, kiedy obaj spotkali się na KULu, i niewątpliwie przeżywali najbardziej twórcze naukowo okresy życia, ich listy są świadectwem historycznych zamierzeń, publikacji,

fascynacji naukowych. Stanisław uczy się od Karola, jak trzeba się zachować wobec odchodzącego z kapłaństwa ks. Kellera [*musimy się wszyscy modlić za niego*], Karol dziękuje za obronę wobec krytycznej recenzji *Miłości i odpowiedzialności*, jaką wydrukował ks. S. Witek w „Ateneum Kapłańskim”.

Po dostojnej liturgii pogrzebowej, której przewodniczył ordynariusz wrocławski, bp W. Mering, drzwi katedry otworzyły się na oścież i w kapłańskim dwuszeregu wyprowadziliśmy trumnę z ciałem naszego Mistrza i Nauczyciela na plac przed świątynią. Chmury wisiały nisko, zaczął padać wiosenny deszcz. Zdawało mi się, że obaj Przyjaciele znowu spotkali się w górach, o których A. Asnyk, patron liceum, do którego uczęszczał młody S. Olejnik, pisał: *Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr, / Na sinej ich krawędzi / Króluje w mgłach świszczący wiatr / I ciemne chmury pędzi. (Ulewa).*

Ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski

23. 04.2014